W walce o polski warsztat pracy

Polski pracownik walczy z obcym kapitałem

(Od specjalnego wysłannika „ABC")

Libusza, 14 sierpnia.

Cicho przysiadła wśród wzgórz podkarpackich mała stacyjka Libusza. Dobrze utrzymana szosa prowadzi wprost do ukrytych wśród drzew i wzgórz głośnej dziś rafinerii nafty. To miejsce, które stało się terenem tak długiej walki pracowników polskich

Obrazek z biura rafinerii „Libu sza"

z obcym kapitałem wygląda napozór na oazę wszelkiej szczęśliwości. Położone wśród zalesionych wzgórz, niedaleko od bogatych źródeł nafty, fabryka doskonale zabudowana — wszystko to zdawałoby się tworzyć idealne warunki pracy — gdyby nie macki obcego kapitału, który starał się wykorzystać bogactwo naszej ziemi, a kiedy warsztat stał mu się niewygodny postanowił go zlikwidować, bez względu na dobro pracowników, obronę Państwa, czy potrzeby naszego przemysłu.

ZASKOCZENIE

Jak grom uderzyła w pracowników rafineri Libusza wiadomość zamknięcia dopływu ropy. Dyrekcja nie zawiadamiając o niczym pracowników na skutek pertraktacyj pomiędzy dwoma bratnimi trustami „Standard Nobel S. A. i Vacuum Oil Company postanowiła powoli likwidować warsztat pracy, w którym miało zatrudnienie 266 ludzi. Cóż to mogło obchodzić p. dyr. inż. Wiliama Latchforda, Anglika, który zlikwidował najspokojniej swoje interesy w Polsce i wrócił do Anglii — on ma przecież byt zapewniony. Zamknięcie dopływu nafty było jednak zbyt wyraźnym znakiem, że dyrekcja szykuje „niespodziankę".

DELEGACJE

Pracownicy postanowili szukać opieki u władz. Delegacja udała się do starosty w Gorlicach — otrzymała obietnicę poparcia i przedłożenia sprawy wojewodzie. Wojewoda w Krakowie również dał delegacji obietnice pomocy. Delegacja kołatała jednak dalej, obietnicami żyć nie można. W Min. Przemysłu i Handlu naczelnik wydziału naftowego p. Salomon Frydberg, rozwiał wątpliwości pracowników. Rząd nie może uratować warsztatu pracy. Najwyżej będzie bronił praw pracowników do odprawy przy zakończeniu pracy. Ministerstwo Opieki Społecznej — też obiecało pilnować, żeby wypłacono odprawy.

BEZ ODPOWIEDZI

Wreszcie zrozpaczeni pracownicy Libuszy prosili w depeszy premiera Składkowskiego o interwencję. Odpowiedzi nie otrzymano żadnej.

OKUPACJA

Wreszcie 13-go lipca wobec braku jakiegokolwiek poparcia postanowiono chwycić się ostatniego środka. Na zebraniu robotników i pracowników umysłowych postanowiono ogłosić strajk okupacyjny.

Porzucono pracę, wszyscy przenieśli się na teren fabryki — każdy pozostał przy swoim warsztacie pracy. Pracownicy umysłowi w biurach, śpiąc na sprepa rowanych na prędce legowiskach, lub wprost przy biurkach i na stołach. Robotnicy w halach rafinerii — na nędznych posłaniach z worków, suchej trzciny, lub nieraz wprost na ziemi. Postanowili trwać w myśl hasła: „Walczyliśmy o Polskę, walczymy o warsztat pracy.

KONFERENCJE

Zaczął się długi szereg konferencji. Pracownicy nie mieli już nadziei na obronę fabryki. Chcieli jeszcze uzyskać jak najlepsze warunki przy zakończeniu pracy. Pracownicy umysłowi postawili warunki: 1,5 pensji odszkodowania za przepracowany rok.

Dla pracujących do 10 lat — 3 miesiące wypowiedzenia, ponad 10 lat — 6 miesięcy.

Robotnicy żądali 1/3 część pensji jako odszkodowanie za każdy przepracowany rok i wypowiedzenie 12 tygodni dla pracujących mniej niż 10 lat; 16-tygodni dla pracujących dłużej. Długi szereg konferencyj nie dawał rezultatu. Dyrekcja uparcie dążyła do likwidacji warsztatu pracy.

ZNISZCZONY WARSZTAT

A przecież Libusza — to cenny warsztat. Rafineria Libusza może przerabiać 400—500 wagonów ropy miesięcznie. Położona w odległości 4—5 km. od źródeł nafty. Na samym transporcie kolejowym można było zaoszczędzić 90.000 zł. miesięcznie. Wiercenia głębokie w niedalekich Lipinkach mają duże znaczenie dla całej okolicy. Libusza produkowała benzynę lotniczą. Położona u podstawy trójkąta bezpieczeństwa zdawałaby się być naprawdę wymarzonym miejscem, dla produkcji tak koniecznych dla naszej obrony materiałów.

A jednak produkcję przenosi się do narażonych ciągle na napad wroga Czechowic, większość maszyn idzie na szmelc, a 270 ludzi idzie na bruk.

Strajk dokonał tego, że interesy pracowników zostały uszanowane będą mogli w znośnych warunkach starać się o nową pracę — ale kto wynagrodzi stratę materialną placówki przemysłowej, tak ważnej dla naszego kraju.

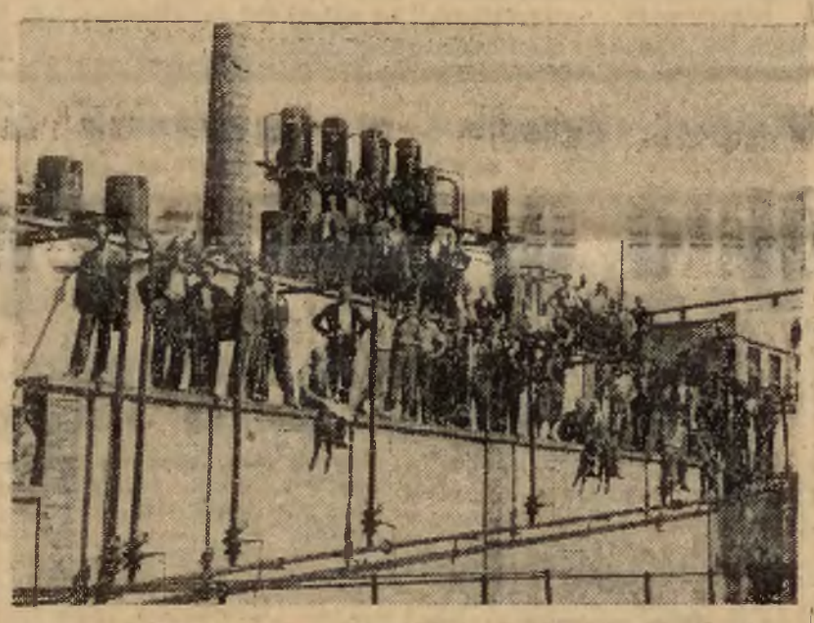

Grupa pracowników rafinerii „Libusza" w czasie strajku

Zamiast niedzieli — Stalin

Zmiana terminów kalendarzowych

Nowy pomysł bezbożników sowieckich

Jak podaje prasa sowiecka, specjalna komisja sowieckiej akademii nauk zajęła się obecnie redagowaniem nowego bezbożniczego kalendarza. Przy redagowaniu tego kalendarza „uczeni" sowieccy stosują następujące zasady:

Dnie tygodnia nie mają żadnych nazw. Tak samo miesiące. Od września 1937 r. począwszy będzie się na nowo obliczało lata. Dotychczasowy system obliczania od narodzin Chrystusa zostaje zniesiony. Okres od narodzenia Chrystusa do roku 1937 ma otrzymać nazwę „Periodu Kapitalistycznego".

Nowy kalendarz sowiecki będzie miał przeciętnie tylko 30 dni. Wysunięto propozycję nazwania niedzieli „Stalin" a soboty — „Lenin", zaś określenie miesięcy podług ważniejszych wydarzeń z historii rewolucji. Komisja powyższa została zorganizowana na specjalne życzenie Stalina. W skład jej wchodzą również przedstawiciele bezbożników sowieckich. Możliwe, że nowy kalendarz wejdzie w życie już od października br.

STEFAN FIBICH AL. JEROZOLIMSKIE 7 Poleca: KOSZULE, KRAWATY, KAPELUSZE - PŁASZCZE ceny zniżone

Obraz, przed którym Ojciec Św.

modlił się podczas inwazji 1920 r.

znajduje się w kościele św. Aleksandra

Z okazji 17-ej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego warto przypomnieć, że w prawym bocznym ołtarzu kościoła św. Aleksandra w Warszawie, na pl. Trzech Krzyży, znajduje się sporych rozmiarów olejny na płótnie obraz Najśw. Pany, czczony, zgodnie z Jego treścią, jako wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej.

Nie wielu wie o tym, iż obraz ten jest związany z historycznymi wydarzeniami 1920 roku i osobą Ojca św. Piusa XI. Przed tym bowiem wizerunkiem Marii ówczesny Nuncjusz Apostolski w Polsce Arcybiskup Achiles Ratti zamieszkały w pobliżu przy ul. Książęcej, codziennie w dniach sierpniowych pamiętnego roku zanosił modły o odwrócenie nieszczęścia, zagrażającego Polsce i całemu chrześcijaństwu.

Dlaczego jednak Ks. Nuncjusz Ratti wybrał właśnie ten obraz Bogarodzicy? Dlatego, że uplastycznia on tajemnicę Jej Niepokalanego Poczęcia i zwycięstwa nad szatanem. Dr. M. Skrudlik w ostatniej swej pracy p. t. „Misja dziejowa Polski a chwila obecna" (Wilno, Książnica Marianum) pisze o tym wizerunku (str. 118):

„W epoce walk krzyża z półksiężycem w XV stuleciu powstała na półwyspie iberyjskim, najdawniejsza z zachowanych kompozycja ,uplastyczniająca w nieznany dotąd sposób słowa Genezis zapowiadające przyjście na świat Pogromicielki szatana. Jest to płaskorzeźba andaluzyjskiego pochodzenia; przedstawia ona siedzące na ramieniu Matki — Dzieciątko Jezus, które godzi włócznią ze znakiem krzyża na rękojeści, w węża, zataczającego kręgi u stóp Bogarodzicy. Teologiczna koncepcja Nikopoi (Matki Boskiej Zwycięskiej) wyrażona jest w tym dziele z wielką wyrazistością".

Obraz z kościoła św. Aleksandra wykazuje tematowy Związek ze wspomnianą płaskorzeźbą andaluzyjską oraz z malowidłem kościoła Pany Marii w Krakowie o podobnej treści. Jest on „jak o tym świadczy faktura, technika i kompozycyjne właściwości malowidła, dziełem artysty włoskiego, z drugiej połowy XVII w., wykształconego w środowisku uczniów Akademii rzymsko - bolońskiej a przejawiającego w swej twórczości zależność przede wszystkim od Guido Reniego (wiek XVII), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tej szkoły.

Obraz warszawski odrestaurował w 1936 roku prof. Jan Rutkowski, kierownik Państwowej Pracowni Restauracyjnej Zamku w Warszawie.

Polska ekspedycja grenlandzka

pracuje z powodzeniem

P. K. T. otrzymała od kierownictwa polskiej wyprawy grenlandzkiej następujące informacje dotyczące przebiegu wyprawy. Dn. 18 czerwca wyprawa uruchomiła u czoła lądolodu stację meteorologiczną, a po przeprowadzeniu wypadów rekonesansowych rozpoczęto prace badawcze. Prof. Kosiba, kierownik wyprawy prowadzi badania glacjologiczne, Zawadzki — fotogeometryczne, Gaweł — morfologiczne, John, botaniczne — Woszczak, meteorologiczne — Siedlecki, zdjęcia filmowe wykonywa Bernadzikiewicz.

Dn. 28 czerwca członkowie ekspedycji Kosiba, Bernadzikiewicz i Siedlecki wraz z 4-ma Eskimosami wyruszyli na lądolód, gdzie założyli drugą stację meteorologiczną.

W połowie lipca grupa złożona z Kosiby, Bernadzikiewicza i Gawła przedostała się do górnego Nordefiordu, skąd przy pomocy łowców renów dotarła do lądolodu.

Przy końcu lipca wyruszyła znowu wyprawa na lądolód, celem uruchomienia stacji.

Na miesiąc sierpień ekspedycja przewiduje dokonanie pomiarów.

Pogoda ekspedycji sprzyja. Prace posuwają się wydatnie naprzód. Grupa fotogeometryczna Zawadzkiego wykonała już większość zamierzonych pomiarów.

Groźniejszy niż rak i gruźlica

jest dla ludzkości reumatyzm

rewelacje lekarzy kanadyjskich

Lekarze zgrupowani około uniwersytetu McGill w Montralu (Kanada), opierając się na własnych doświadczeniach, na statystykach szpitalnych, rządowych i na statystykach biur pomocy biednym ustalili, że lekceważona dotychczas choroba, reumatyzm, powoduje więcej długotrwałych chorób i że pociąga za sobą większe szkody dla społeczeństwa niż choroby raka, gruźlicy i serca razem wzięte. W samym Montrealu liczą ludzi niezdolnych do pracy wskutek reumatyzmu, na przeszło 40.000.

Obliczają, że ok. 75 proc. robotników przemysłowych w wieku ponad 40 lat jest w słabszym lub silniejszym stopniu dotkniętych reumatyzmem. Podobna jest sytuacja w całej Kanadzie. Wobec tego lekarze Kanady uznali, że tak jak dzięki energicznej akcji i współpracy kół lekarskich ze społeczeństwem, udało się zmniejszyć szkody wyrządzane przez gruźlicę, tak też należy przystąpić obecnie do walki z chorobą reumatyzmu.

Powołano więc do życia „Kanadyjskie Towarzystwo do Walki z Reumatyzmem". Rozpoczęło ono prace apelem do wydziałów medycznych Kanady, w którym podkreślono fakt, że w północnej Ameryce brak właściwie zupełnie lekarzy specjalizujących się w leczeniu reumatyzmu i wezwano kończących studia do pogłębienia studiów w tym kierunku. Równocześnie fakultety medyczne rozpoczęły systematyczne badanie tej choroby a kilka z nich otworzyły specjalne dla niej oddziały.

MUNDURKI uczniowskie
L. Czapiński
Żurawia 31

Serce w pancerzu

Rzadka anomalia anatomiczna

W ryskich kołach lekarskich wielkie zainteresowanie wywołało przyjście na świat dziecka płci męskiej z sercem, znajdującym się nad klatką piersiową, przykrytym tylko skórą i niczym nie ochronione. Jak twierdzą lekarze, jest to rzadka w historii medycznej anomalia (Ectopia cordis).
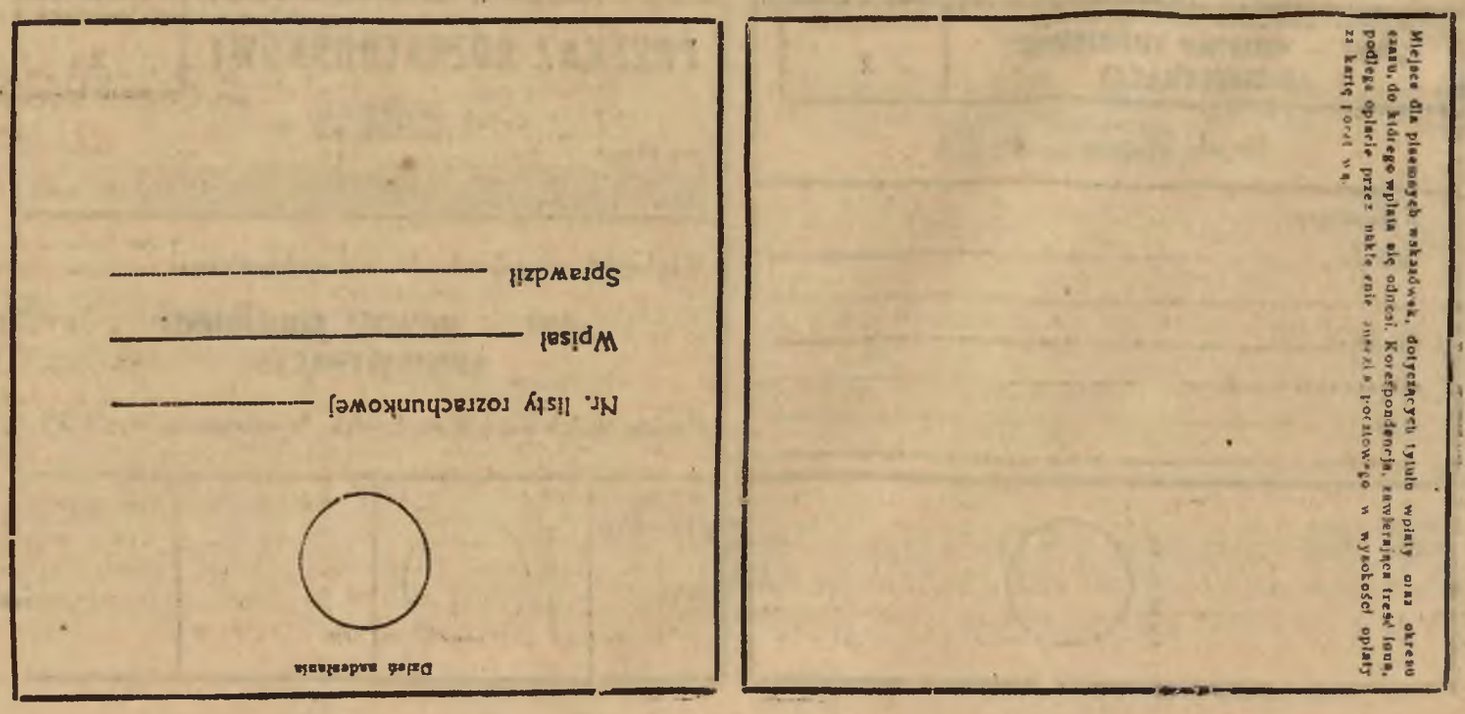
W wypadku utrzymania dziecka przy życiu, serce musiałoby być przykryte cienką blachą metalową. Stan zdrowia dziecka dotychczas jest normalny.